

echo KRAKOWA

PISMO POPOŁUDNIOWE

Rok XI

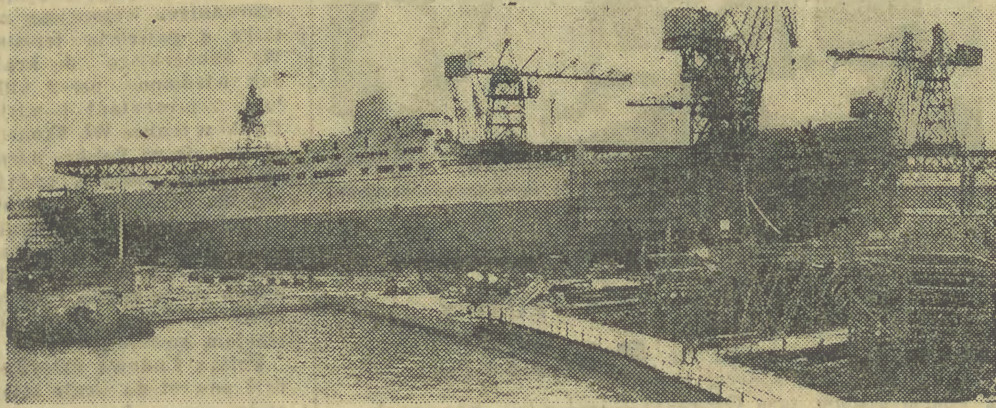
Kraków, sobota 14, niedziela 15 kwietnia 1956

Nr 89

Największy obiekt Kombinatu im. Lenina walcownia blach rozpoczęła wstępną eksploatację

Z dniem 13 bm., po okresie ruchu próbnego, zgodnie z poleceniem rządowej komisji odbioru urządzeń, rozpoczął eksploatację wstępną największy obiekt Kombinatu im. Lenina — walcownia ciągła blach na gorąco.

Podjęcie produkcji wstępnej zamyka pierwszy, najważniejszy etap budowy tego olbrzymiego obiektu, do którego urządzeń dostarczył Związek Radziecki.



Już za kilka dni spuszczone zostanie na wodę w stoczni gdańskiej drugi „dziesięciotysięcznik”, który zgodnie z życzeniem załogi stoczni nosić będzie nazwę „Bolesław Bierut”. Obecnie malarze malują kadłub, a cieśle przygotowują płoty do wodowania.

Nawet na Wyspy Salomona eksportuje Czechosłowacja wyroby przemysłu motoryzacyjnego

PRAGA

W 112 krajach świata znane są doskonale motocykle czechosłowackie „Jawa-Cz”. W końcu roku ubiegłego Czechosłowacja zdobyła nowego klienta w postaci wysp Salomona na Oceanie Spokojnym. Obecnie 22 proc. motocykli jeżdżących po wszystkich szosach świata jest pochodzenia czechosłowackiego.

Niebawem czechosłowacki przemysł motoryzacyjny przystąpi do seryjnej produkcji skuterów, które jakością nie będą ustępować skuterom francuskim i włoskim.

Ogromnym powodzeniem za granicą cieszą się małowartościowe samochody osobowe marki „Spartak”. Zamówienia na te samochody są tak wielkie, że przekraczają możliwości produkcyjne Czechosłowacji.

Podziw fachowców zagranicznych wzbudza nowy czechosłowacki samochód ciężarowy. Osiąga on szybkość do 90 km na godzinę przy obciążeniu 9 ton.



Początkowo chmurno, chwilami opady deszczu, przed wieczorem poprawienie. Spodziewana stopniowa poprawa pogody. Temperatura w ciągu dnia od +13° do +16°C, nocą od +5° do +8°C. Wiatry słabe, północno-zachodnie.

Jutro

W NIEDZIELĘ 15 KWIETNIA BR.

zamykamy listę zgłoszeń

do

Wielkiego Konkursu Śpiewaczego

„Echa Krakowa” i Polskiego Radia

„Szukamy młodych talentów”

Na zwycięzców czekają liczne nagrody. Wśród nich:

- radioodbiorniki luksusowe
- radioodbiorniki zwykłe
- adaptory z płytami
- i wiele innych nagród specjalnych, o których napiszemy osobno.

N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow wyjeżdżają dziś do W. Brytanii

Podróż z Leningradu odbędą na pokładzie radzieckiego krążownika

LONDYN (obsł. wł.) Jak podają dzisiejsze dzienniki londyńskie, przybycie delegacji radzieckiej spodziewane jest 18 bm. Delegacja radziecka podróż z Leningradu do Londynu odbyć ma na pokładzie radzieckiego krążownika o wyporności 12.800 ton (prawdopodobnie krążownika „Admirał Uszakow”).

Radziecka delegacja rządowa, na czele której stoją N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow, składa się z 44 osób. W skład jej wchodzi m. in. minister kultury ZSRR Michajłow, sławny

konstruktor samolotu A. Tupolew, twórca planów najnowszej odrzutowca pasażerskiego Tu-104 oraz dr Penney wybitny uczyony w dziedzinie fizyki jądrowej. W skład delegacji wchodzi również syn N. S. Chruszczowa, student instytutu elektromechanicznego.

Wśród personelu pomocniczego znajduje się m. in. dwóch lekarzy, dwóch kucharzy i dwie kelnerki.

Wyjazd przywódców radzieckich nastąpi pociągami w godzinach południowych 14 bm. z dworca Białoruskiego.



Kraków przeżywa ostatnio niecodzienne nasilenie kontaktów z zagranicą.

Dziś wieczór przybędzie pierwsza grupa 37 turystów ze Związku Radzieckiego (w ramach rozpoczynającej się, zakrojonej na szerszą skalę wymiany turystycznej między Polską a ZSRR). Goście radzieccy bawić będą w Krakowie do 17 bm. Jutro odwiedzi Kraków 16-osobowa grupa turystów francuskich.

Na zakończenie tej informacji prawdziwy rodzynek: w każdej chwili spodziewany jest przyjazd 4 motocyklistów francuskich, którzy odbywają raid z Paryża do Pekinu na najnowszych skuterach o pojemności 50 cm sześć.

5 tys. ha nowych lasów w woj. krakowskim

Służba leśna woj. krakowskiego przystąpiła do prac zalesieniowych w rejonach Krakowa i Bochni. Zaorano dotychczas ponad 30 hektarów terenu przeznaczonych pod zalesienie i przygotowano sadzonki. Oprócz tego obsiano 10 arów szkółek nasionami takich drzew jak sosna, olcha, modrzew, buk i in.

W bieżącym roku w woj. krakowskim zalesionych zostanie około 5 tys. ha. Będą to lasy mieszane.

Istnieją realne możliwości poprawy warunków mieszkaniowych w Krakowie

Rozmawiamy z nowym kierownikiem Wydz. Kwaterunkowego Franciszkiem Borowskim

Jednym z najtrudniejszych problemów naszego miasta jest niewątpliwie kwestia mieszkaniowa. Zwróciliśmy się więc do nowomianowanego kierownika Wydziału Kwaterunkowego MRN z prośbą o udzielenie wywiadu w sprawie konkretnych projektów i sposobów, przy pomocy których będzie można w najbliższym czasie uzyskać poprawę warunków mieszkaniowych w Krakowie.

— Co należy uczynić, aby zwiększyć w Krakowie powierzchnię mieszkaniową poza lokalami z nowego budownictwa?

— Poważną ilość mieszkań można uzyskać w Krakowie przez przeniesienie z zajmowanych dotychczas budynków mieszkalnych szeregu instytucji do biurów, posiadających nadwyżkę metrażu. Istnieją również możliwości uzyskania rezerw mieszkaniowych w Krakowie przez wykrycie konspiracyjnych dotąd mieszkań i zużytkowanie ich zgodnie z obowiązującymi normami. Poważne tego rodzaju rezerwy istnieją w Nowej Hucie, gdzie częstokroć osoby samotne zajmują zbyt obszerne powierzchnie mieszkaniowe.

— Jak nam wiadomo część takich rezerw została ujawniona, lecz przydział mieszkań nie zawsze odbywał się według kolejności zgłoszonych wniosków, oraz najistotniejszych potrzeb ludności. W jaki więc sposób można zapewnić sprawiedliwą i uczciwą gospodarkę lokalami?

— Pierwszym warunkiem jest bezwzględne przestrzeganie kolejności w wydawaniu decyzji o przydziale mieszkań. W celu dokładnego zapoznania się z istotnymi potrzebami ludzi ubiegających się o przydział mieszkania, organi-

zowane są tzw. społeczne trójki kontrolne. Zadaniem ich jest badanie na miejscu warunków bytowych ludności i przekazywanie swych opinii do komisji kwaterunkowej. Tym sposobem przydzielono już kilka mieszkań osobom, pozostającym w najtrudniejszej sytuacji.

— Czy uważa Pan za słuszne wprowadzenie ograniczeń, mających na celu pewne zahamowanie dopływu ludzi do naszego miasta?

— Oczywiście. Takie ograniczenie przyczyni się niewątpliwie do poprawy warunków lokalowych mieszkańców Krakowa. Trzeba bezwzględnie zapobiec różnym niezdrowym machinacjom, praktykowanym przez niektóre instytucje. Oto jeden z przykładów: — Stanisław Pyszno posiadający własne gospodarstwo rolne w pow. brzeskim (4,5 morgi ziemi) zlikwidował je i za pośrednictwem pracownika muzeum radnego z DRN Stare Miasto — Jana Szota, przeniósł się z całą rodziną do Krakowa, gdzie zatrudniony został w tymże Muzeum jako portier i otrzymał na miejscu 3-pokojowe mieszkanie z kuchnią. Czy dyrekcja tego muzeum nie mogła zaangażować na portiera jakiegoś inwalidę, czy rencistę z Krakowa, który żyje w trudnych warunkach lokalowych i przydzielił mu to mieszkanie?

— Tego rodzaju przejawy kumoterstwa zdarzają się — niestety — dość często. W związku z tym nasuwa się takie pytanie:

W jaki sposób wzmocnić i usprawnić pracę Wydziału Kwaterunkowego P. MRN i jak zapewnić jego organizacyjną prężność?

— Problem ten jest istotnie bardzo ważny. Trudna i odpowiedzialna praca Wydziału Kwaterunkowego P. MRN wymaga mocnej obsady, jest bardzo wyczerpująca. Tymczasem pracownicy naszego wydziału stanowią najgorzej uposażoną grupę w MRN. Prezydium MRN nie podjęło jeszcze w tej sprawie żadnej uchwały, mimo złożonych przez nas wniosków.

— Czy ze strony samych petentów Wydział Kwaterunkowy również napotyka na jakieś trudności?

— Niestety, tak. Trudno oczywiście dziwić się rozgoryczeniu i wynikającej stąd nerwowości u ludzi, którzy przez długie miesiące, a nawet lata, oczekują przydziału mieszkania. Niemniej jednak wypadki samowolnego wprowadzania się do mieszkań, groźby i szkany, poważnie utrudniają nam pracę i są niczym innym jak pogwałceniem praworządności. Przyczyną tych drastycznych nieraz konfliktów jest prowadzony w sposób zamaskowany handel mieszkaniami. Trzeba z tym bezwzględnie skończyć. Handlarze mieszkań powinni być pociągnięci do surowej odpowiedzialności karnej. (aż)

Pierwsze steelony bez szwów

wyprodukowano wczoraj w Łodzi

Wczoraj pończosznicy ZPP im. Zubrzyckiego wyprodukowali, na zmontowanych w ostatnich dniach importowanych automatycznych maszynach angielskich, pierwsze pary pięknych, steelonowych, bardzo trwałych pończoch bez szwów.

Dziecko o dwóch głowach

PARYŻ

We wsi San Jose na Filipinach urodziło się dziecko z dwoma głowami. Zostało ono przewiezione do szpitala w Manili. Lekarze twierdzą, że szanse utrzymania dziecka przy życiu są znikome.



- ★ Leszek Heidegen
- ★ Oleg Popow
- ★ Jean Cocteau
- ★ Mucha — wróg nr 1



WARSZAWA. W dniu 13 bm. odbyło się spotkanie członków sekretariatu Centralnej Rady Związków Zawodowych z bawącym w Polsce członkiem sekretariatu Centralnej Rady Konfederacji Związków Zawodowych Jugosławii — Marianem Vivoda.

ŁÓDŹ. Zakończyła tu obrady 2-dniowa ogólnokrajowa narada przedstawicieli wojewódzkich domów kultury związków zawodowych, poświęcona formom i metodom pracy. Specjalnie powołana komisja opracuje w wysunięte w czasie narady wnioski i dezyderaty.

GDAŃSK. Stoczniowcy gdańscy przekazali do eksploatacji przedsiębiorstwu połowów dalekomorskich „Dalmor”, 6-ty trawler rybacki „Brda” o ładowności 470 ton.

STALINOGROD. W Bytomskich Zakładach Urządzeń Technicznych na ukończeniu znajduje się budowa polskiego prototypu dźwigu hutniczego — tzw. elektrowciągu przeznaczanego dla odlewni.

Po sukcesach w Belgii A. Harasiewicz wyjeżdża do Czechosłowacji a w maju wystąpi w Krakowie

Krótką rozmowę z Adamem Harasiewiczem po jego powrocie z tournée za granicą. Pytamy o plany, jak również i o to, czy zamierza w najbliższym czasie koncertować w Krakowie.

Okazuje się, że Adam Harasiewicz miał zamiar uczynić to już dawno, jednak wyjazd za granicę inaczej pokierował planami.

— Kiedy więc możemy spodziewać się pana w naszym mieście?

— W drugiej połowie maja. Jeśli chodzi o program, to — po pierwsze Chopin. Poza Chopinem — Ravel, Prokofiew, i Szymanowski. Muszę się przy tym przyznać, że ze względu na studia w Krakowie — występ u was mocno mnie zobowiązuje, tym bardziej, że wasza publiczność potrafi być dobrym krytykiem.

Choć rozmowa nasza dotyczyła przede wszystkim „krakowskich” zamierzeń artysty, to jednak pytamy się o wrażenia z pobytu w Belgii — Adam Harasiewicz opowiada:

— Pierwszy poważniejszy koncert miałem w Brukseli.



Bylem trochę podniecony, to też pierwsza część koncertu nie wypadła tak, jak bym to sobie życzył, z drugiej jednak — byłem w pełni zadowolony.

Oglądamy serię zdjęć, zrobionych w czasie belgijskich koncertów i spotkań. M. in. Adam Harasiewicz spotkał się z koncertującym tam Ojstrachem, który prawdopodobnie jesienią przybędzie do Polski. Adam Harasiewicz odwiedzi jeszcze Belgię w styczniu przyszłego roku i grać będzie specjalnie dla młodzieży. Przedtem jednak, bo jeszcze w bieżącym miesiącu, wyjeżdża do Czechosłowacji.

Zyczenia powodzenia kończymy słowami:

— Oczekujemy w Krakowie. (bos)

Drugi dzień mistrzostw Polski seniorów w zapasach

W drugim dniu mistrzostw Polski w zapasach na mecie stanęło 133 zawodników (4 nie dopuścił do dalszych walk lekarz). Druga runda nie przyniosła przed południem niespodzianek. 21 zawodników, w tym z wagi piórkowej zostało już wyeliminowanych. M. in. ze znanych zawodników po dwie porażki doznali: Klemberg (Łódź), Mycka (Staliność) i Grzywiński (Kraków).

Najładniejsze walki stoczyli przedstawiciele wagi muszej, mistrz Polski Michalik (Kraków) dopiero w 12 min. wygrał z młodym Koczańskim (Gdańsk). W dobrej formie znajduje się Kaczmarek (Poznań II), który w 7 min. „położył na łopatki” mistrza stolicy Hajduga. Zacięty pojedynek stoczyli Klein (Warszawa II) i Fedorowicz (Szczecin). Zwyciężył Klein.

Dzieci murzyńskie domagają się wytrwale przyjęcia do szkoły

NOWY JORK
24 dzieci murzyńskich w Hillsboro (stan Ohio) przyszło gromadnie do dyrekcji miejscowej szkoły podstawowej. Dzieci oświadczyły dyrektorowi, iż nie opuszczają lokalu zanim nie zostaną zapisane do szkoły. Dyrekcja odmawiała przez 2 lata przyjęcia 24 dzieci murzyńskich, tłumacząc się pełnieniem szkoły. Gdy jednak sąd w Cincinnati polecił przyjęcie dzieci do szkoły, dyrekcja zmuszona była zmienić swą decyzję.



Zamiast gadać niech się zabierze do roboty! i niech odrabia swój brak lojalności!

Opinia publiczna wypowiada się
o powrocie W. Skoneckiego

Komunikat brzmiał zwięźle: „Wł. Skonecki powrócił do Polski”, ale od razu w społeczeństwie zrodziły się pewne, łagodnie mówiąc, wątpliwości. „Życie Warszawy” zamieszcza dwa listy czytelników. Czytelnik Stanisław Sikora pisze:

„Sądze, że nie tylko miłośnicy sportu, ale i że tak powiem — pozasportowi obywatele przeczytali z zainteresowaniem wczorajszą notatkę o powrocie tenisisty Wł. Skoneckiego do kraju. Jak wiadomo, przed kilkoma laty reprezentant i mistrz Polski w tenisie Wł. Skonecki obraził się na Polskę, porzucił kraj i rodzinę, oddając się do dyspozycji sportowców w obcych krajach i wygłaszając przy tej okazji, przed mikrofonami obcych radiostacji, swoje opinie o Polsce, które się bardzo tym radiostacjom podobają.

Polska Ludowa umożliwiła dziś powrót do kraju wszystkim synom, którzy w tych czy innych okolicznościach znaleźli się na obczyźnie, chcą wrócić do kraju i dlań — jak my, wszyscy — pracować. Opinia publiczna popiera repatriację, która stanowi dalszy krok w umacnianiu jedności naszego narodu. Opinia godzi się również na to, aby wracali także ci Polacy (w masie repatriantów

bardzo nieliczni), którzy zawinili wobec swego kraju jak na przykład tenisista Władysław Skonecki. Sądze jednak, że powinien on po powrocie do ojczyzny oświadczyć społeczeństwu o swojej winie i swojej dobrej woli naprawienia tych szkód, które wyrządził. Sądze więc, że po krótkim komunikacie o powrocie Wł. Skoneckiego i o przywitaniu się z rodziną przeczytamy jego oświadczenie, w którym podziękuje on Polsce Ludowej za tak wspólną i ostateczną przebaczenie winy.

Powrót Wł. Skoneckiego nie powinien odbyć się na nule starego sentymentalnego tangas:

Gdy powrócisz
o nic cię nie zapytam,
po prostu cię przywitam,
jak gdyby nigdy nie...
Ja właśnie się pytam!

Autor innego listu, Tadeusz Komorowski, również dziwi się sposobowi, w jaki tenisista wita kraj i w jaki sposób jego witają.

„Skonecki dzieli się z dziennikarzami swymi wielkimi uczuciami ojca i męża. Szlachetnie te uczucia spowodowały jego powrót. Ciekawe dlaczego Skonecki nie mówi nie na ten temat, gdzie podziwiał się te uczucia wówczas, kiedy ordynarnie mówiąc „drapnąć” za granicę.

Ala nie chodzi mi już o osobę Skoneckiego. Ani o jego wartości moralne. Chodzi mi o całkowity brak taktu, jak wykazuje „Przegląd Sportowy”, a zwłaszcza B. Tomaszewski z „Expressu Wieczornego”. Wywiady i fotografie, co najmniej jak z bohaterem narodowym, którym Skonecki przez ostatnie lata chyba nie był. Od razu, bez jednego choćby słowa samokrytyki, opowiada (A. Tomaszewski to powtarza) o swych wybitnych sukcesach, które osiągnął po porzuceniu naszej kadry tenisistów. Cenie bardzo fachowości w każdej dziedzinie, ale możeby trochę zczekać, zanim zacnie się drukować opinie Skoneckiego. Zamiast gadać niech się zabiera do roboty i niech odrabia swój ogólny brak lojalności. A od dziennikarzy sportowych również wymagać można, aby ileż się bardziej z opinią, okazując więcej taktu. Brawo! opinia publiczna!

Proces bandy Perełki w Nowym Sączu

We wtorek dnia 17 kwietnia br. rozpoczyna się na sesji wyjazdowej krakowskiego Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu rozprawa przeciwko członkom bandy terrorystyczno-rabunkowej, która pod kierownictwem Stanisława Perełki grasowała na terenach powiatów limanowskiego, nowosądeckiego i nowotarskiego.

Akt oskarżenia stwierdza, że banda ta w składzie St. Perełka, J. Walkosz, J. Oleksy i W. Sajdak (na tym ostatnim ciąży również zarzut współpracy z Gestapo) — dokonała kilkunastu napadów rabunkowych, głównie na wiejskie sklepy spółdzielcze. Członkom bandy, ukrywającym się w specjalnym bunkrze w lesie Krzemienica, który stanowił ich punkt wypadowy, pomagali: J. Steć, M. Steć, A. Malinowski, J. Warzecha i W. Stanisław. Do starczyli oni do bunkru żywności oraz informacji o ruchu organów MO.

Przy likwidacji bunkra w lipcu 1955 r. poniósł śmierć z rąk bandytów por. Solarski. Zginęli wówczas również Perełka i Walkosz, Sajdak i Oleksy zdołali zbiec i ujęci zostali dopiero w listopadzie 1955 r. Rozprawa trwać będzie kilka dni. (eo)

Uwaga kierowcy!

Zielone światło oznacza otwartą drogę dla pojazdów mechanicznych i mogą one jechać na wprost w prawo i w lewo.

Na czerwone natomiast światło kierowca może skręcić w prawo.

Wieczór dramatyczny w Klubie MPiK

W Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki, w dniach — 16 bm. i 18 bm. o godz. 19 odbędzie się ciekawy wieczór dramatyczny. W programie usłyszymy „Perłę” J. Steinbecka w wykonaniu aktorów Państwowych Teatrów Dramatycznych — H. Gryglaszewskiej, H. Kwiatkowskiej, Z. Mikulskiej, J. Nowaka, J. Zawirskiego, Oprawa plastyczna J. Jeleńskiego. Zaproszenia do nabycia w Klubie, ul. Jagiellońska 1.

Pohudki patriotyczne czy zwykła kradzież?

„Letni dzień” Morisota zniknął z galerii „Tate”

LONDYN

Nieznaną sprawcy wykradli z londyńskiej galerii „Tate” obraz francuskiego impresjonisty, Morisota „Letni dzień”.

Obraz ten, którego wartość oceniana się na 5 tysięcy funtów, został wyniesiony w „biały dzień”, gdy w galerii znajdowało się wielu zwiedzających. Poszukiwania obrazu i sprawców kradzieży prowadzi Scotland Yard. Cała sprawa budzi w Anglii duże zainteresowanie, gdyż wszyscy przypuszczają, że złodziejom nie

chodziło o zysk, ale że dokonali kradzieży... z pobudek patriotycznych.

Obraz Morisota ma już swoją historię. Namalowany w roku 1872, stał się później własnością irlandzkiego kolekcjonera obrazów, Percy Lane. Początkowo zapisał on „Letni dzień” wraz z innymi obrazami londyńskiej galerii „Tate”. Niedługo przed śmiercią zmienił jednak postanowienie i zdecydował przekazać swą kolekcję Galerii Narodowej w Dublinie. Po śmierci Lane'a rozgorzał spór między dwoma galeriami, gdyż dyrekcja „Tate” nie chciała oddać obrazów, tłumacząc się, iż nie ma pisemnego dowodu zmiany zapisu. Spór, który trwał lat 30, był tym ostrzejszy, że podsycały go niesnaski irlandzko-angielskie.

W związku z kradzieżą „Letniego dnia” prasa angielska przypuszcza, że jakaś grupa fanatycznych Irlandczyków postanowiła „oswobodzić” obraz i przewieźć do Irlandii. Kustosze galerii w Dublinie oświadczyli na wieść o kradzieży, że gdyby złodzieje zaofiarowali mu „Letni dzień”, to przyjąłby go bez wahania.

Sześciu Niemców i jeden Austriak uciekło z Legii Cudzoziemskiej

LONDYN

Do Anglii przybyło na tankowcu „British Advocate” 6 Niemców i jeden Austriak, którzy zdezerterowali z Legii Cudzoziemskiej.

Marynarze angielscy wyłowi ich z morza płynąc z Gibraltaru do portu Hamble. Uciekinierzy znajdowali się przedtem na niemieckim statku. Kiedy jednak kapitan oświadczył, że nie może im zapewnić bezpieczeństwa, gdyż jego statek nie płynie do Niemiec i będzie musiał zawiać do portów francuskich, b. legioniści opuścili czym prędzej statek, wyskakując za burtę.

Marynarze tankowca „British Advocate” uratowali ich od niechybnej śmierci w falach morza.

Zmarł długoletni przewodniczący Szwedzkiej Partii Komunistycznej Sven Linderot

SZTOKHOLM

W Sztokholmie zmarł w wieku lat 67 Sven Linderot, długoletni przewodniczący Szwedzkiej Partii Komunistycznej. Pochodził on z rodziny robotniczej.

W 1908 r. rozpoczął aktywną działalność w szwedzkim ruchu robotniczym. Gdy w 1921 r. powstała Szwedzka Partia Komunistyczna, Linderot był jednym z pierwszych jej członków. Od 1929 r. do 1951 r. stał na czele partii, a od 1951 r. był sekretarzem KC SPK.

Linderot pozostawił poważną spuściznę naukową z dziedziny marksizmu.

W Niemczech zachodnich wzmaga się przekonanie że droga do zjednoczenia prowadzi przez rezygnację z udziału w NATO

LONDYN

Londyński „Times” w opublikowanym we czwartek artykule redakcyjnym wskazuje, że od czasu ostatniej konferencji genewskiej ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw, polityka Związku Radzieckiego w sprawie zjednoczenia Niemiec spotyka się z coraz większym uznaniem w różnych kołach politycznych NRF.

Dziennik informuje, że stanowisko Związku Radzieckiego „utwierdziło niektórych Niemców w NRF w przekonaniu, że kraj ich może uzyskać zjednoczenie tylko w wypadku, jeżeli Niemcy zrezygnują z sojuszu zachodniego. Powyższy punkt widzenia popierają socjaldemokraci”. „Times” zwraca uwagę, że obecnie w Niemczech zachodnich mało kto wierzy w możliwość „groźby radzieckiej”. Wśród Niemców wzmaga się przekonanie, że najlepsza droga do zjednoczenia Niemiec prowadzi poprzez rezygnację z udziału w NATO.

Z kroniki żałobnej

Tadeusz Strumiłło — zasłużony muzykolog polski

Nauka i muzyka polska poniosły ostatnio ciężką stratę w związku z tragiczną śmiercią w Tatrach w dn. 12 bm. Tadeusza Strumiłły, jednego z najwybitniejszych muzykologów polskich młodego pokolenia.

Ur. w r. 1929 T. Strumiłło uzyskał w r. 1951 stopień magistra muzykologii na Uniwersytecie Poznańskim, gdzie w latach 1952—1953 prowadził wykłady w Zakładzie Muzykologii, biorąc równocześnie czynny udział w badaniach nad wielkopolskim folklorem i rozwojem kultury muzycznej. W r. 1954 T. Strumiłło otrzymał stanowisko asystenta muzykologii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, pełniąc równocześnie (od r. 1955) funkcje asystenta Zakładu Muzykologii na Uniwersytecie Warszawskim.

Niezależnie od pracy naukowej, T. Strumiłło zajmował stanowisko z-cy naczelnego redaktora Polskiego Wydawnictwa Muzycznego.

Szereg artykułów publicystycznych i rozpraw naukowych z dziedziny muzyki oraz wydawnictwa książkowe popularno-naukowe: „Szkice z polskiego życia muzycznego XIX wieku”, „Uwertury Kurpińskiego”, „Juliusz Zarębski”, „Koncerty Wieniawskiego”, „Źródła i początki romantyzmu w muzyce polskiej” zamykają dorobek przedwcześnie zmarłego młodego muzykologa polskiego, odznaczanego w r. 1955 Złotym Krzyżem Zasługi

Jerzy Parzyński

Leszek Herdegen

Czy wrony zostaną?

Dwie wrony znowu wróciły. Na drzewie sąsiadującym z moim oknem było stare gniazdo, które w lutym okupowały dwie wrony. Potem dołączyła się trzecia, większa. Odnosiłem jednak wrażenie, że ona nie należy do grupy. Była gościem, choć można było odczuć pewien dystans między parą, a tą trzecią, większą. Potem odleciały wszystkie trzy w niewiadomym kierunku. Rozpamiętywałem się, szukałem, próbowałem znaleźć bodaj nikielny ślad w gąszczu zjawisk, jakie stanowi życie organiczne naszego miasta. Pytałem psa, Tomka, z którym łączą mnie zażyłe węzły przyjaźni, czy nie widział ich na Błoniach, względnie w Parku Jordana, gdzie zwykły przechadzać się w godzinach popołudniowych. Pytałem wiele koni, które w swych wędrówkach po ulicach i peronyach miasta mogły odnaleźć moje wrony. Konie rozumiały mój żal, pocieszały jak mogły, były jednak bezradne.

Czas obracał kołem historii, bardzo głębokich dziur w jezdni na ulicy Rzeźniczej nadal nie naprawiono, dwukrotnie usiłowano ukraść mi rower. Tylko zapach powietrza był już jakiś podejrzany. I wtedy, zaraz po XIX Sesji Rady Kultury, wrony wróciły. Tylko dwie! Tylko dwie: bardzo ruchliwe, z okiem błyszczącym, ale ciche, łagodne wobec siebie, bardzo natomiast aktywne w stosunku do gniazda. Trzeci (trzecia) odszedł (odszła) ze wstydem i żalem. Zwyciężyła, proszę państwa, Natura.

Zawsze miałem niedostatecznie z biologii, zoologii, fizyki i chemii. Toteż w żadnym wypadku nie pragnę pisać się znajomością praw, jakimi rządzi się przyroda. Myślę sobie jednak, że istnieje pewne rudymen tarne i nienaruszalne kanony, które realizowały m. in. owe trzy wrony: dwie się kochały, przyszła trzecia, którą odpędzono, a potem szybko zajęło się rekonstrukcją gniazda w związku z pewnymi procesami. Podobnie, wydaje mi się, elementarnym prawem kuli ziemskiej jest nie zmieniać swego położenia w stosunku do słońca. Na biegunach ma być zimno i cześć. Orzechy kokosowe przewidziane są dla Murzynów i koniec. Po pampasach nie należy podróżować saniami.

Okazuje się jednak, że ludzie są mądrzejsi niż historia kosmosu licząca miliardy lat. W „Od A do Z” (8/9. IV. br.) obok wiadomości o „dziewięciu marzeniach Sophii Loren, aby wyjechać do Paryża” — czytam o wnioskach, do jakich doszedł szwedzki uczony, Axel Hallenborg. Cytuję:

„Każda nowa eksplozja atomowa na północy zbliża do nas potworne niebezpieczeństwo. Biegun północny stanie się cięższy od południowego, ziemia zostanie zagrożona w swej kosmicznej równowadze i może pewnego dnia odwrócić się.

...to, co mogły spowodować kiedyś gęste obłoki kosmiczne, dziś staje się znowu możliwe wskutek eksperymentów atomowych. Obłoki radioaktywne, które w związku z wybuchami atomowymi wznoszą się w przestrzeń, zostaną zapędzone prądami powietrznymi nad biegun północny.

...biegun północny w ciągu ostatnich miesięcy stał się cięższy o 18 proc. od bieguna południowego.

...w ciągu najbliższych pięciu do dziesięciu lat może potwierdzić się to, co przewiduje dziś Axel Hallenborg: podwyższenie ciężaru bieguna północnego, niebezpieczeństwo obrócenia się kuli ziemskiej. Stać się to może w ciągu jednej nocy. Tak było zapewne przed 12.000 lat, gdy wielka fala przeszła przez ziemię, a Atlantyk wystąpił z brzegów”.

Jako mieszkaniowiec Krakowa nie życzę sobie umierać pod promieniami podzwrotnikowego słońca. Jako mieszkaniec Hawaj protestuję przeciwko polarnym niedziwom, wielorybom i chatom lodowym. To nie żarty. Mimo wszystko zachodni kalendarz eksperymentów atomowych przewiduje nowe próby: w Nowadzie (bomby wodorowe), na wyspie Monte Bello (pociski atomowe kierowane z odległości), oraz na południowym wybrzeżu Australii.

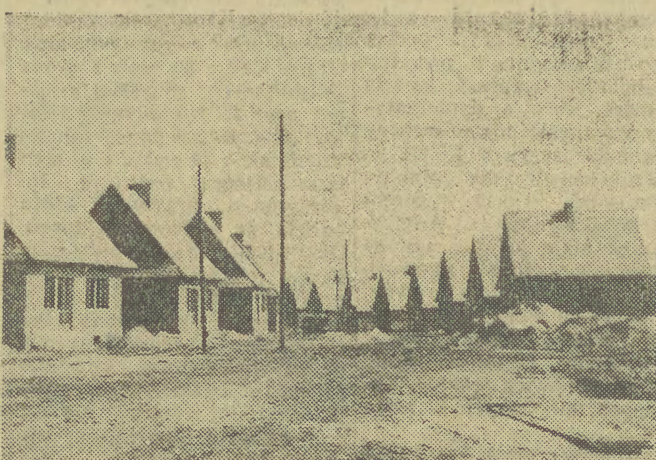
Jestem za... Za czym? Chciałem protestować gorąco i gromko. Ale jesteśmy przecież bezradni: ja, wrony z Krakowa i kolibry z puszczy podzwrotnikowej.

A może nie? Może nie jesteśmy tak zupełnie bezradni? Muszę to omówić ze światem zwierzęcym i roślinnym.



Obrzemiała hala Stadionu Żimowego w Paryżu wypełniona po brzegi publicznością. Oslepiające światła reflektorów skierowane na imponującą w swych rozmiarach, ale jakże małą w porównaniu z widownią, arenę. Cichnie gwar, przycisają światła... Zaczyna się przedstawienie Moskiewskiego Cyrku Wielkiego...

Po sukcesach w Belgii, cyrk ten przyjechał na gościnne występy do Paryża. Zespół składa się z wybitnych w swym zawodzie artystów. W drodze do Paryża wyprzedziły go wiadomości o entuzjastycznym przyjęciu cyrkowców przez społeczeństwo belgijskie. Ba, nawet królowa Elżbieta obecna była na przedstawieniu i po zakończonym spektaklu udała się za kulisy, aby osobiście pogratulować artystom sukcesu. Czy sztuka cyrkowców ra-



Domki „pod sznurek”. Jeden za drugim, jeden za drugim, aż do znużenia. Dachy spadziste, jak za króla Ćwieczka. Czy „staroświeckie” budownictwo wiejskie? Nie, „najnowsze” budownictwo Wielkiego Miasta Krakowa, ściślej mówiąc: fragment osiedla domków jednorodzinnych z cegły, budowanych obecnie w Borku Fałęckim. No cóż, pomysłowością nasi projektanci nie grzeszą...

Oleg Popow na arenie i w życiu prywatnym

Królowa Elżbieta osobiście gratulowała artystom Moskiewskiego Cyrku Wielkiego odniesionego sukcesu w czasie ich belgijskich występów Sukces paryski jest dalszym potwierdzeniem wysokiego kunsztu radzieckich cyrkowców

dzieckich godny jest entuzjazmu? Zobaczmy... Oto pierwszy numer programu... Wielce wybredna publiczność paryska zaraz będzie mogła wydać swój sąd... Uwaga...

Na arenę wbiegają Wiktor Lizin i Helena Sinkowska. Moment, i już zaczynają swe ewolucje na linie umieszczonej pod samą kopułą cyrku. Pokaz odbywa się bez siatki ochronnej. Parząnie z trudem tłumią okrzyki podziwu i... przerażenia.

— „To drugie zupełnie niepotrzebnie — mówi Wiktor Lizin. — Nasze bezpieczeństwo mimo owych skoków w „próżnię”, ślepego łapania lin itp., jest całkowicie zapewnione. Półmrok pod kopułą pozwala na ukrycie liny, która nas przytrzymuje. Efekt numeru nie na tym nie traci a my zyskujemy większą pewność siebie co wpływa dodatnio na nasze ćwiczenia”.

Rzęście oklaski; na arenę wbiegają konie... Grupa woltżerów z Aleksandrem Sergiejem — 64-letnim nestorem cyrkowców radzieckich, na czele, zbiera należne im okla-

ski. Po nich produkują się niedziwiedzie, które na jedno słowo rzucone przez ich starego przyjaciela a zarazem nauczyciela — Walentyna Filatowa, jeżdżą na rowerach, chodzą z zawiązanymi oczami po linie, czy też ku ogromnej uciesze widzów, biją się zapamiętałe stwarzając świetną parodię meczu bokserskiego. Ale cóż, trzeba przerwać swe głośnie zachwyty nad inteligencją niedziwiedzi i... cierpliwością trenera.

Następny numer wymaga skupienia. Na arenie, a właściwie ponad nią demonstrują swe umiejętności ekwilibryści z radzieckiego Dagestanu. Ich występ przeczy wszelkim prawom fizycznym o przyciąganiu ziemskim i równowadze. Niesposób też przypuszczać, że ludzie ci mają kręgosłupy i kości łamiące na równi z naszymi. Największe oklaski zbiera tu arcy mistrz Rabadan Abakarow.

Wreszcie... na arenę wbiega samotny człowiek i... zaczyna grać na flecie. Czy po tylu „cudach” zdoła on skupić na „sędach”, „nieszczęśliwej” postaci zainteresowanie publiczności, w rozentuzjasmowanej poprzednimi pokazami? Ale nie bójmy się o niego... To Oleg Popow — wielki komik radziecki. Niektórzy uważają go za



następcę Chaplina. Zaniechajmy porównań, lepiej przypatrzmy się Olegowi z bliska. W życiu prywatnym ma on lat 24, na arenie gra rolę „grzecznego chłopczyka”.

Gra... Tak, Popow to więcej aktor niż komik, a już w żadnym wypadku nie kłown. Twarz o wyrazistych rysach nie jest umoczona bielidłem nieodczuwającym w masce białą. Przesadna charakterystyka nie zniekształca mimiki artysty. A mimo to publiczność szaleje. Ludzie płaczą ze śmiechu; wśród dzieci wybucha entuzjazm... Oleg Popow parodiując występy swych kolegów wykazuje nie lada kunszt w ekwilibryście, ćwiczeniach na trapezach i linach. Zongluje wyśmienicie. Ale przede wszystkim porwya widowisk swym komizmem i to najwyższej klasy.

Gdy opuszczamy paryski „Vel-d'Hiv” wiemy już, że radzieccy cyrkowcy podbili serca Paryżan. Występy w wielu innych miastach Francji będą tylko dalszym pasmem sukcesów.

(wg „l'Humanite-Dimanche”)
opr. B. K.

I jeszcze słów kilka o domkach jednorodzinnych

Jest ich osiemnastu — sami pedagodzy. Uczą w tarnowskim technikum i gimnazjum. Łączy ich nie tylko nauczycielski zawód. Łączą ich również kłopoty mieszkaniowe.

Tarnowscy pedagodzy zawiązali dla zrzeczenie spółdzielcze dla budowy domków jednorodzinnych. Za dwa lata każdy z nich stanie się właścicielem samodzielnego domku, składającego się z 2 pokoi, kuchni i łazienki.

Oczywiście, decyzja zafundowania sobie takiej „realności” wiązała się z koniecznością dużych wyrzeczeń. Zawód nauczyciela to żadne Eldorado, a tysiące nie płyną do kieszeni jak rzeka. Trzeba więc było zacisnąć pasa, wiele rzeczy sobie odmówić, ba — sprzedać nawet to i owo z mieszkania. Ale domek będzie; własny, żużlowy. Tak, właśnie z żużlu. Solidny, mocny i trwały. Jego koszty? O 40 tys. mniejsze niż identycznego — z cegły. A 40 tys. zł zaoszczędzonych na budowie, to dużo; nawet bardzo dużo, jak dla średnio zarabiającego obywatela.

„JESZCZE NIE ZWARIOWAŁEM”

Do Ekspozytury Biura Spółdzielni Mieszkaniowych przy ul. Floriańskiej w Krakowie dzwonią telefony, przychodzą interesanci:

— Pragnę wybudować sobie domek: 4 pokoje, kuchnia, łazienka. Ile to będzie kosztowało?

— 180 do 200 tys. Od państwa otrzyma pan kredyt w wysokości 70 tys. zł spłacanych w 10 latach.

— A procent?

— 30 proc. kosztów budowy, a więc około 60 tys. zł, trzeba zapłacić od razu. Pozostałość — w ciągu trzech lat, gdyż tyle mniej więcej trwać będzie wzniesienie domku.

— Panie, skąd ja tyle tysięcy wezmę?

— Duża ma pan rodzinę?

— Żonę i dwoje dzieci.

— To dlaczego nie chce pan domku za 140 tys. zł: dwa pokoje z kuchnią i łazienką? Na poddaszu będzie ponadto miejsce na ewentualne dobudowanie w przyszłości jeszcze jednego pokoju.

— To mi nie odpowiada. Reflektowałbym na 5 izb, gdyby były tańsze. A 140 tys. zł wydawać na 3 izby nie kalkuluje mi się. Nie takie znów luksusy, żeby tyle płacić.

— Może pan mieć za 100 tys. zł domek z żużlu. 70 tys. kredytu od państwa a 30 tys. zł jakoś pan „uciufa”.

— Z żużlu? Jeszcze nie zważywałem!

WIĘCEJ ODWAGI

Jest w Krakowie kilka spółdzielni domków jednorodzinnych. Budują. Nie dużo, ale budują. Same domki 5-izbowe, z cegły. Tylko, że część tych domów czeka na nowych właścicieli. Bo poprzedni, nie wytrzymawszy finansowo tempa i wzrostu wysokości wpłat, zrezygnowali z dalszej budowy.

Żaden krakowianin nie odważył się natomiast pokusić o domek żużlowy, naprawdę trwały, solidny, ciepły i suchy, naprawdę o wiele tańszy. Bo — stara śpiewka — jak budować, to tylko z cegły. A dlaczego — proszę? Czy tylko dlatego, że tak budowali nasi dziadowie, pradziadowie i jeszcze dziesięć pokoleń przed nimi?

Nie bójmy się prefabrykatów, szczególnie przy małych jednorodzinnych domkach. Korzystajmy z nich tak, jak z pożytkiem dla własnej kieszeni, korzystają nauczyciele z Tarnowa, jak cały szereg górników na Śląsku. (lov)

Czytelnicy piszą:

Załatwianie reklamacji w handlu uspołecznionym ciągnie się całymi miesiącami i często obliczone jest na... wyczerpanie energii klienta

Bardzo często (na pewno za często...) spotykamy się z następującym obrazkiem: do sklepu wpada zdenerwowany klient, rzuca na ladę kupiony niedawno towar i z oburzeniem żąda zwrotu pieniędzy!

Tak wygląda zwykle „składanie reklamacji o złej jakości artykułów przemysłowych w oddzieniu do wad ukrytych, tj. takich, których nie można było stwierdzić przy nabyciu towaru” — (jak to subtelnie określają przepisy).

A jak przedstawia się druga strona medalu tzn. załatwienie reklamacji? O wiele gorzej...

Istnieje kilka sposobów takiego „załatwiania”, w których celuja nasze sklepy. Najprostszy z nich to zwykła odmowa:

„Nie ma pani racji, towar jest dobry, reklamacji nie przyjmujemy”.

Jeżeli natomiast reklamacja dotyczy towaru o drobnej wartości, stosuje się metodę inną (nazwijmy ją: „przekonywalność”):

„Proszę pani” — mówi zza lady młody człowiek o przekonującym uśmiechu. — „Czy warto o te kilka złotych robić tyle starań? Przecież naprawdę to taka mała kwota!”.

Rzeczywiście, nie opta się. Klient macha ręką. Oto właśnie chodziło...

Najlepszy jednak sposób to... wyczerpywanie energii reklamującego. Załatwienie sprawy „od ręki” jest rzadkością, a regułą — wodzenie klienta od Annasza do Kajfasza.

Oto kilka próbek tych metod:

W sklepie MHD nr 27 w Nowej Hucie nie przyjęto reklamacji elektrycznej suszki do włosów, która po dwukrotnym użyciu odmówiła posłuszeń-

stwa. Odpowiedni protokół spisano dopiero po interwencji „władz zwierzchnich”. Poszło to nawet szybko, ale tylko dlatego, że ekspedient sklepu akurat znajdował się w dykcji MHD. Terminu jednak ostatecznego załatwienia tej sprawy nie ustalono...

Czytelnika p. S. M. z Krakowa, którego „Pionier” (z gwarancją!) po kilku dniach przestał grać, sklep odeśłał do Stacji Obsługi Radiowej, a ta do... Zakładów w Dzierżoniowie! Korespondencja między tymi instytucjami trwała potem jeszcze kilka miesięcy. A „Pionier” nie grał! Ale za to z Czytelnika ściągano regularnie opłaty radiofoniczne!

W sklepie „Galluxu”, do którego przyniesiono półbuty damskie z obcasem rozłożonym na kilkanaście części, podano klientce adres firmy w... Belgii i poradzono tam reklamować...

I tak dalej. I tak dalej. Podobne przykłady można mnożyć w nieskończoność. A tymczasem przepisy (ukryte zresztą bardzo głęboko przed wzrokiem zwykłych śmiertelników) mówią wyraźnie, że

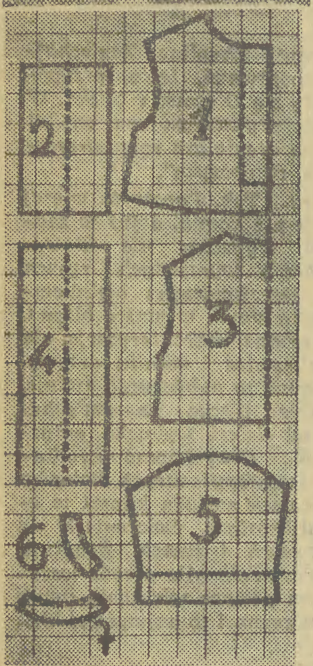
— reklamacje przyjmuje kierownik sklepu,

— po oddaniu towaru w depozyt klient otrzymuje pokwitowanie i więcej go o nic „głowa nie boli”, bo

— najpóźniej w ciągu 50 dni ma otrzymać ostateczną odpowiedź jak jego reklamację załatwiono.

Proste, co? Chodzi tylko teraz o drobnostkę — o przestrzeganie tych zasad w praktyce, po to, aby klient niepotrzebnie nie tracił swojego czasu, nie mówiąc już o... zafufaniu do handlu uspołecznionego. (wład)

Czy mi w tym ładnie?



Nie tylko ładnie, ale nawet ślicznie. „Kreacja” dla 3-4 letniej dziewczynki na ciepły wiosenny dzień. Spodenki oczywiście waskie obowiązkowo „szesnastki”, z wysokim mankietem, mogą być z welny procentówki o wzorze pepitki i proste wdzianko ze sztruku w jasnym kolorze. Ponieważ gotowych takich wdzianek nie znajdziemy niestety w sklepach, radzimy mamusiom uszyć według załączonego wzoru.

1. przód, linią przerywaną zaznaczona naszyta plisa (rys. 2) pod którą kryje się zapieczęcie. 3. tył (oczywiście połówka). 4. plisa którą obszywamy całe wdzianko dookoła. 5. rękaw, linią przerywaną wyznacza mankiety do odwijania. 6. pateczki nad kieszonką. 7. kołnierzyk.

◆ Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych ◆ Jaworznicko-Oświęcimskie Zjednoczenie Budowlane ◆ Zarząd Budynków Mieszkalnych

— oto główne troski niewesołego życia mieszkańców Osiedla Jaworzno II

Gdy przed dwoma laty przyjechałem do Jaworzna, aby zapoznać się z planem rozbudowy miasta — w Prezydium MRN udzielono mi wiele ciekawych informacji o rozwoju nowoczesnego osiedla mieszkaniowego Jaworzno II:

W najbliższych latach osiedle otrzyma szereg inwestycji socjalnych, nową szkołę, przedszkole, stałe kino, kilkanaście sklepów i punktów usługowych. Teren osiedla zostanie całkowicie uporządkowany, powstaną tu zieleńce i drogi asfaltowe. Uruchomiona będzie kotłownia, która zapewni mieszkańcom stały dopływ ciepłej wody. W najbliższych trzech latach liczba mieszkańców osiedla wzrośnie z 2-7 tys.

Taka jest wizja przyszłości jaworznickiego osiedla mieszkaniowego.

*

A RZECZYWISTOŚĆ? Marzec 1956. Osiedle tonie w błocie. Teren pomiędzy blokami wygląda jak pobojowisko. Drogi dojazdowe to na pół zamulone wąwozy, którymi płyną strumienie wody, gdyż na skutek wadliwej dokumentacji zaszła potrzeba obniżenia całego terenu o ok. półtora metra. Woda deszczowa zalewa piwnice, podpinia pod magazyny opały. Tysiące metrów sześciennych ziemi z terenu osiedla wozi się furmankami kilka kilometrów, aż pod Siłownię II, a nikt nie pomyślał o tym, aby wyrównać nią plac. Od kilku dni mieszkańcy większości bloków, budowniczości największej elektrowni w Polsce pozostają bez światła. Przed budynkiem kina, w którym brak poczekalni stoi na deszczu grupa ludzi. Właśnie powinien rozpocząć się seans, ale się nie rozpoczyna, bo nie ma światła. Dokąd iść? Czterotysięczne osiedle nie posiada ani klubu, ani świetlicy, ani czytelnicy, ani żadnego lokalu rozrywkowego. Budowa szkoły trwa już kilka lat. Przed szkołą także nie zostało jeszcze wykonanych. Dzieci bawią się w błocie obok rozrzuconych śmieci — zapomniano bowiem wybudować betonowe pojemniki.

Bloki: 4, 5, 8, 11 nie posiadają stryków. Mieszkańcy suszą bieliznę w pokojach. Wilgoć. Ciepłej wody nie ma nadal. Już dwa razy rozwalano ściany aby wprowadzić do pi-

wnic kotły, dwa razy wyciągano je z powrotem i zamurowano ściany. Próbnym rozruchem kotłów zainstalowanych w piwnicach (gdzie miały być pralnie) nie zdali egzaminu. Mieszkańcy z parteru żyli wówczas jak na wulkanie. Trzęsły się wszystkie ściany, trzeszczała podłoga, płakały ze strachu dzieci.

Wiatr wyrwał z dachu dwa żłże zamontowane dymniki, które spadając omal nie stały się przyczyną tragicznego wypadku. W sezonie przy uprządkowaniu osiedla pracują od 2 lat dwie grupy ludzi. Jeśli kopia — drudzy zasypują to, co wykopal pierwszy. Pod grubą warstwą ziemi leżą przyspane cegły, deski, rury — materiał budowlany wartości wielu tysięcy złotych.

Osiedle ma tylko trzy sklepy spożywcze. Po chleb trzeba jeździć zatłoczonym autobusem do odległego o 6 km Jaworzna lub do Mysłowic. A osiedlu trudno go dostać, a

jeśli jest to zazwyczaj czerstwy.

Niezbędny więc „rózowo” wygląda powszedni dzień mieszkańców osiedla w Jaworznie II, mimo iż państwo rokrocznie wkłada w jego rozbudowę milionowe sumy. Te wszystkie zaniedbania, które stają się udręką dla kilku tysięcy ludzi mają swoich konkretnych winowajców — inwestora: **Dyrekcję Budowy Osiedli Robotniczych, wykonawcę: Jaworznicko - Oświęcimskie Zjednoczenie Budowlane, obecnego gospodarza osiedla: Zarząd Budynków Mieszkalnych w Jaworznie.**

To są tylko nazwy instytucji; cała sprawa sprowadza się natomiast do tego, aby ich dyrekcje wyszukały personalnie odpowiedzialnych za skandaliczny wygląd tego osiedla. Winni niedbalstwa i marnotrawstwa milionowych sum muszą być surowo ukarani.

(aż)

Jean Cocteau pisze ode na dwa głosy i „referat wstępny” na ślub księcia Monaco

W ciągu ostatnich kilku dni, ludność księstwa Monaco zwiększyła się pięciokrotnie. Zaproszeni na ślub księcia goście zajęli wszystkie wolne lokale i pokoje. Dziennikarze szturmem zdobyli specjalnie wybudowany na tę okazję Dom Prasy. Każdy pociąg przywozi życzenia i prezenty dla bohatera imprezy, księcia Rainiera. Korpus dyplomatyczny wysypał gdzieś srebrny serwis do jarzyn z XVIII w. Kolonia szwajcarska planuje obdarowanie księcia zegarem metrowej wysokości. Anglicy również mają zamiar uszczęśliwić nowożeńców zegarem, nieco mniejszym co prawda, ale za to ze złota. Włosi skubają zastawę stołową, a duchowieństwo cennie wydanie okolicznościowych tekstów kościelnych dotyczących małżeństwa.

Nawet Akademia Francuska bierze udział w tym widowisku. Na zamówienie Sporting-Club w Monaco i Opery w Paryżu, Jean Cocteau pisze wierszem ode na dwa głosy i „re-

ferat wstępny” tym razem prozą, na „galówkę” w Sporting-Club. Wszystko jest już przygotowane. Oczekuje się tylko narzeczonej.

A narzeczoną... W dniu 4 kwietnia od brzegów Ameryki odbił statek „Constitution” wioząc na swym pokładzie Grace Kelly, 80 osób z grona „najbliższych” przyszłej księżnej, oraz 25 dziennikarzy i fotografów. Bagaż panny młodej składa się z 70 waliz, a w nich 150 książek, wypawa. Na konferencji prasowej, która odbyła się w Nowym Jorku, Grace Kelly nie wypowiedziała się jeszcze ostatecznie w sprawie swej dalszej kariery artystycznej. Sam fakt jednakże, że filmy z uroczą Grace nie są wyświetlane w księstwie Monaco z uwagi na „szacunek dla przyszłej księżnej” niezbyt dobrze świadczy o tolerancji księcia Rainiera i jego poddanych. Prawdopodobnie mitra księżka będzie musiała zastąpić miss Kelly jej laury w pracy artystycznej. (b. k.)

Kto chce niech czyta

Kolor niebieski działa kojąco nawet na... konie

W związku z notatką zamieszczoną w nr 82 „Echa Krakowa” pt. „Zielone teorii” amerykańskich naukowców — odnośnie silnego wpływu barw na psychikę i zdrowie człowieka — pozwalam sobie szerzej naświetlić ten problem.

Wpływ barw jest bardzo dobrze znany medycynie i stosowany pod nazwą chromoterapii w leczeniu chorób nerwowych i psychicznych. W rozlicznych pracach pisanych na ten temat, spotykamy się z wyjaśnieniami, że chromoterapia nie jest bynajmniej wynalazkiem naszych czasów, ale że znana była od bardzo dawna. W starożytności lekarze stosowali już dla melancholików czerwone, a dla furiiatów błękitne pokoje, dla epileptyków purpurowe z przewagą fioletowego. Medycyna ludowa zna od długich wieków sposób łagodzenia przebiegu odry, przez zawieszanie czerwonych zasłon w oknach, a leczenie różą przez spalanie lnu na czerwonych chustach, którymi osłania się chore miejsca.

Już przed II wojną światową stosowano w Niemczech we wzorowych stajniach dla koni, błękitne szyby w oknach. Wymęczone zwierzęta w atmosferze błękitnej ciszy powracały szybko do sił. Zauważono ponadto, że muchy tak bardzo dokuczliwe dla koni, omijały stajnie o oświetleniu błękitnym.

Dr Anna Martens ze Szwajcarii, jak również znany lekarz angielski dr J. Dodson Hessay w swych dziełach poświęconych specjalnie chromoterapii, stwierdzili, iż barwy odgrywają bardzo poważną rolę w leczeniu i że mobilizowanie barw do akcji uzdrawiania nie jest bynajmniej nowością. Leczenie ospy i wszelkich wyrzutów skórnych barwą czerwoną (zasłony okien, żarówki

i abażury o takim zabarwieniu) było już od dawna stosowane.

Błękitna barwa uważana jest za cudowny eliksir zdrowia dla chorych nerwowo i cierpiących na uporczywą bezsenność. Również i barwa zielona działa wzmacniająco na nerwy. Barwa fioletowa wskazana jest wszędzie tam, gdzie należy tłumić zbyt bolesne stany psychiczne. Wielkie zastosowanie w odniesieniu do ludzi apatycznych, ospałych i gnuśnych może mieć barwa żółta, która umysł podnieca i uaktywnia. Natomiast kolor czarny będący symbolem śmierci, jest w lecnictwie bardzo rzadko brany pod uwagę.

Nie brakło również w ciągu wieku badaczy, którzy obserwowali wpływ barw na życie roślin i zwierząt. Szczególniejszą wartość mają doświadczenia z roślinami i kwiatami. Stwierdzono, że jarzyny pod wpływem barwy czerwonej rosną o wiele szybciej niż w normalnym świetle słonecznym. Nowsi badacze odkryli, że są także zasobniejsze w witaminy od jarzyn rosnących normalnie.

W ogrodnictwie znana jest rzecza, że kwiaty pedzone pod czerwonymi szybami oranżerii są wspanialsze i przewyższają swym bogactwem kolorów kwiaty rosnące pod działaniem białych promieni słonecznych.

Także zwierzęta reagują na barwy i światło bardzo silnie. Znanie jest działanie barwy czerwonej na indyki, byki oraz na zwierzęta leśne, które nawet pod grozą śmierci nie przekrocza sznur z czerwonymi strzępkami materii rozwieszonego wokół ich kryjówek.

Snuć refleksje na temat barw można by w nieskończoność. Warto, aby medycyna czyniła w tym kierunku więcej doświadczeń.

ANTONI LITWIN

W sanatorium gruźlicy oczu — jedynym w kraju

mali pacjenci powracają do zdrowia

Przed chwilą jeszcze twarzą Marty Swiderskiej jaśniało uśmiechem. Cóż więc jest powodem łez, które pojawiły się nagle w oczach młodej warszawianki, kuracjuszek dziecięcego sanatorium „Cieszyńianka” w Zakopanem?

Z wyjaśnieniem spieszy dr Al. Tetew, sprawująca nad dziećmi opiekę lekarską: — Marta opuszcza dziś nasze sanatorium. Przyszła właśnie pożegnać się. Po czym dodaje: —

Po 9 miesiącach leczenia gruźlicy oczu, dziewczynka powróciła do zdrowia.

„Cieszyńianka” jest jedynym w kraju dziecięcym sanatorium gruźlicy oczu. Przebywa tu obecnie na leczeniu 66 dzieci w wieku od 3 do 14 lat, skierowanych przez przychodnię okulistyczną. Już po kilkutygodniowej kuracji klimatycznej i leczeniu polegającym na stosowaniu antybiotyków, a także witamin i odżywek u małych pacjentów następuje znaczna poprawa stanu zdrowia.

90 proc. dzieci po przebyciu kuracji w klimacie wysokogórskim, trwającej od 3 do 9 miesięcy, opuszcza sanatorium z zaleconą gruźlicą oczu.

Pomyślnie rezultaty sanatoryjnego leczenia gruźlicy oczu w zakopiańskiej „Cieszyńiance” w pełni uzasadniają starania, jakie czyni konsultant sanatorium prof. A. M. dr Wilczek o stworzenie w tej wysokogórskiej stacji klimatycznej sanatorium gruźlicy oczu dla dorosłych, którzy leczeni są obecnie wyłącznie w przychodniach i klinikach okulistycznych.

Tego dnia w którym odwiedziłam „Cieszyńiankę” do sanatorium nadszedł list od jednego z byłych kuracjuszy. Kilkunastoletni chłopiec w serdecznych słowach dziękował lekarzom i wychowawcom za troskliwą opiekę. Opieka ta wraża się w dbałości personelu sanatoryjnego o dobre samopoczucie małych kuracjuszy, zapewnieniu im rozrywek i możliwości nauki.

Różny wiek i poziom umysłowy dzieci nakłada na wychowawców i nauczycieli specjalne obowiązki. Wspaniały tu trzeba przede wszystkim o Marii Fiszeraowej, kierującej zajęciami szkolnymi.

(marr)

Tę wojnę warto poprzec!

MORDERCA PRZY TWOIM STOLE

Pod takim tytułem ukazał się w biuletynie Międzynarodowej Organizacji Zdrowia artykuł o „musca domestica”, czyli o zwykłej muszce, obdarzanej przez nas tak serdecznie brzmiającą nazwą „domowej”. Autorką artykułu jest profesor Lidia Laface, z laboratorium parazytologii (nauki o pasożytach w przyrodzie) w Instytucie Zdrowia w Rzymie. Wiadomo nam, że muszki roznoszą zarazki, że grożą naszemu zdrowiu, że trzeba je tępować. Cóż więc nowego może powiedzieć na ten temat włoska uczona? Przede wszystkim opisuje ona szczególnie groźny sposób przenoszenia przez muszki zarazków i najbardziej rozpowszechnione choroby, które szerzą się przy udziale much. Dyzenteryja, leishmanioza (zwana „dziecięcą”), cholera, dur brzuszny, gruźlica, jaglica, paraliż dziecięcy — oto niepełna jeszcze lista chorób, ciagle przenoszonych przez muszki. W jaki sposób te „nieodstępne towarzyszyki rodzaju ludzkiego” zbierają zarazki chorób i roznoszą je wśród ludzi — o tym pouczają

nas co roku afisze propagandowe i wezwania do higieny. Higiena jest jedynym sposobem zmniejszenia ilości ofiar, które rokrocznie padają na froncie tej walki.

Nauka stoi jednak przed trudniejszym zagadnieniem, jak mianowicie zwalczać rozmnażanie się much i w ten sposób zmniejszać ciągle grożące niebezpieczeństwo. W tym zakresie wiele jest jeszcze do zrobienia i dla współpracy uczonych wielu krajów pozostaje rozległe pole.

WRÓG POSIADA SKUTECZNĄ OBRONĘ

Przez jakiś czas zdawało się, że walka z chorobonosnymi owadami prowadzi do bliskiego zwycięstwa ludzkości. DDT i inne podobne preparaty pozwały na niszczenie komarów i moskitów, wszy odzieżowe i tym podobnych insektów. Lecz dziś okazuje się, że w wielu krajach DDT i inne środki straciły już siłę owadobójczą. Z blisko dwu tysięcy odmian komarów i moskitów niektóre gatunki uodporniły się na działanie stosowanych przeciw nim preparatów, co spowodowało nawrót

chorób malarycznych na terenach, gdzie czasowo udało się zwalczyć ich nasilenie. Podobnie uodporniły się na działanie DDT wszy odzieżowe, co np. zaobserwowano w południowej Korei.

Wymiana informacji z międzynarodowego frontu walki przeciw skrzydlatym wrogom ma pierwszorzędne znaczenie. W ten bowiem sposób uczeni różnych krajów mogą obserwować skutki stosowanych preparatów i starać się o nowe środki.

INSEKTY A LOSY LUDZKOŚCI

Brzmiało to niewiarygodnie. Profesor Marston Bates z Uniwersytetu Michigan w USA udowodnia swe twierdzenie kilku przykładami. Nie Grecy, lecz choroby pokonały armię Kserksesa. Malaria dziesiątkowała armie Rzymu, a dżuma i inne zarazy wpływały hamująco na rozwój krajów Europy w średniowieczu. Ospa była sprzymierzeńcem Hiszpanów, którzy pod wodzą Cortesa walczyli przeciw obrońcom Meksyku, a powodzenie Europejczyków odwróciło się później, gdy żółta febra przekreśliła plany Napoleona III co

do podboju tego kraju. Tak więc chorobonosne owady odegrały nieoczekiwaną rolę w dziejach.

TERAZ INICJATYWA NALEŻY DO LUDZI

Przez wiele wieków, zdaniem prof. Batesa, trwała „współpraca” insektów i bakterii. Celem ludzkości jest obecnie przekreślić tę „współpracę”. Międzynarodowa Organizacja Zdrowia postanowiła tegoroczny dzień zdrowia, który przypadał na 7 kwietnia, ogłosić dniem popularyzacji walki z chorobotwórczymi insektami. Od muchy tse-tse, dziesiątkującej ludność Afryki, poprzez wszelkie odmiany komarów, pasożytów, aż po „domową” muchę — galeria wrogów, niebezpiecznych wrogów, jest obfita.

Współpraca międzynarodowa — to naprawdę nie tylko „wielka polityka”. Wśród wielu dziedzin tej współpracy na poparcie zasługuje również to wszystko, co łączy się z ochroną zdrowia.

Polska przez ostatnie lata nie brała czynnego udziału w pracach Międzynarodowej Organizacji Zdrowia. Przyczyną tego są w tej chwili mniej ważne. Ważne jest zaś to, aby współpracę tę podjąć na nowo — z obopólnym na pewno pożytkiem.

ARGUS

14 | 15
KWIECIEŃ

Sobota | Niedziela
Justyna | Anastazj

Gry masz
zgrabne nogi?

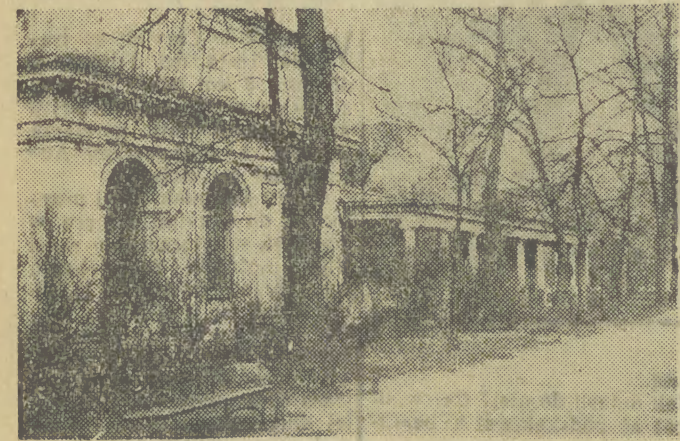
Też kłopotliwe pytanie — powiedzą nasze czytelnice. — Ano kłopotliwe, ale jeżeli niektóre z pań odpowiadają sobie „tak”, (a takich będzie na pewno znaczną większość), i jeżeli zapytamy je dalej: czy chcecie swoje zgrabne nogi ubrać w niezgrabne pończochy, zaczęły gwałtownie protestować!

Wszystkie kobiety i te o zgrabnych nogach (o niezgrabnych tym bardziej) uważają, że polskie nylonki nadają się wyłącznie na nogi o wymiarze kostki równej nodze stoniu; są bardzo szerokie, workowate. W wyniku tego robią się na nogach obwarzanki, zmarszczki itp. Poza tym wszystkie są w jednym kolorze różowym. Po prostu brzydkie. (sz)

Nie pasuje...

Kupiłem papier listowy, wyjąłem z koperty i — mimo, że jestem mężczyzną (wierzcie na słowo!) zrobiło mi się słabo. Papier zdobił u góry cukierkowy widoczek Wawelu, zdobny w girlandę napisu: „Sojusz robotniczo — chłopski — podstawa Frontu Narodowego”.

Wyobraźcie sobie: „landzafik” w 16 kolorach, sojusz, Front Narodowy — i to wszystko w liście, który (wiadomo wiosna!) miał mówić o miłości... (mar)



Niewłaściwy przydział powoduje pustkę w pracowniach plastycznych Nowej Huty

W wiadomo jak doniosłą sprawą dla twórczości każdego malarza lub rzeźbiarza jest dysponowanie odpowiednią pracownią. Znikoma ilość takich pracowni w naszym mieście dla nikogo nie stanowi tajemnicy.

Zdumiewać się zatem można, że krakowski Oddział Związku Polskich Artystów Plastyków oraz Wydział Kultury Nowohuckiego Prez. DRN nie okazywały dotąd zbytniego zainteresowania się podobnymi pomieszczeniami w budynkach Nowej Huty.

Pracownia w bloku nr 9 osiedla C-31 od października ub. roku świeci pustką, chociaż Związek przydzielił ją malarzom Lucynie i Tadeuszowi Bernhart. Również na skutek niedopatrzności wydziału kultury P. DRN, piękna pracownia w bloku nr 6, osiedla A-11 została niewłaściwie przydzielona Zakładowemu Domowi Kultury im. Lenina, z całkowitym pominięciem ZPAP. I dopiero ostatnio wydano „salomonowy wyrok” w myśl przysłowia „i wilk syty i owca cała”, przydzielając lokal plastykowi Eugeniuszowi Musze — będącemu równocześnie pracownikiem Zakładowego Domu Kultury.

...Oby tylko właściwy los

„Zakopianka”

Przed wieloma, wieloma laty była w tym lokalu zwanym „Zakopianką” kawiarnia. Podobno nawet bardzo przyjemna. Tak twierdzą ci, którzy ją jeszcze pamiętają. A potem długo, długo lokal straszyl brudnymi szybami i odrapanym murem, był prosto magazynem zarządu zieleni miejskiej. Wydz. Zdrowia czynił starania o otwarcie tam Domu Oświaty Sanitarnej (pisaliśmy o tym w „Echu”), niestety jak dotąd bezskutecznie. Istnieje bowiem zarządzenie zabraniające adaptacji lokali gastronomicznych do innych celów. Wydz. Handlu pragnie renowować „Zakopiankę”. Jako nowoczesną kawiarnię z ogródkiem, pięknymi parasolami itp. — Chyba już czas, żeby się ostatecznie zdecydować.



spotkał pracownię w budynku nr 4 osiedla A-11, która oddana ma być do użytku za kilka tygodni! Aby przypadkiem nie zapomniano o dwu pracowniach w bloku 22 osiedla C-3, które mają być wykończone w III kwartale br.!

W ostatnich dniach przedstawiciele ZPAP wystąpili z interesującym wnioskiem. Domagają się, aby pracownie rzeźbiarskie lokalizowano w przyskości na terenie projektowanego parku miejskiego, w zespole osiedli „D”. Byłoby to oddzielne pawilony stanowiące swoisty element małej architektury parkowej. ZPAP zobowiązuje się poprzeć swą

konceptę szkicem przedłożonym Dyrekcji Budowy Miasta N. H.

Umieszczanie pracowni rzeźbiarskich na terenach osiedli mieszkalnych nie jest bynajmniej wskazane — stwierdzają artyści plastycy. — Za chodzą przecież trudności z uzyskaniem niezbędnej 7-metrowej wysokości parteru budynku. Przede wszystkim jednak pracownia rzeźbiarska powinna być powiązana z otoczeniem parkowym, a także posiadać urządzenie pozwalające na wyusowanie rzeźb do kontroli w plenerze, jak to stosowane jest np. w pracowniach francuskich. (lr)

Pierwszy w Polsce

Miejski Zarząd Handlu powstaje w Krakowie

Z fuzji Wojewódzkiego Zarządu MHD i Woj. Zarządu Przemysłu Gastronomicznego powstał Wojewódzki Zarząd Handlu. Ponieważ równocześnie chodzi o sprzężenie i jednolite kierownictwo wszystkimi instytucjami handlowymi, działającymi na terenie miasta, — a jest ich niemało — więc organizuje się także Miejski Zarząd Handlu.

Tak więc dotychczasowy Wydział Handlu P. MRN przekształca się w nową instytucję o daleko większych kompetencjach. MZH bezpośrednio podlegają miejskie instytucje handlowe, gastronomiczne, PP „Targowiska” i uzupełniająca produkcja spożywcza (np. garmażernie), sprawy rozdzielania maszyn towarowych dla poszczególnych dystrybutorów, nadzór nad działalnością sklepów branżowych, central takich jak np. „Gallux” oraz sklepów i kiosków prywatnych.

Ambitne zadania postawiła przed sobą nowa instytucja — w planie pracy już w II kwartale znajdują się następujące pozycje:

- uporządkowanie sieci handlowej na terenie Starego Miasta z tendencją do łączenia i przebranzowania sklepów.
- korekta sieci sklepów w dzielnicach Podgórze i Zwierzyniec — w myśl postulatów ludności wysuwanych na sejsjach DRN.
- w terminie do końca bm. — remont i uporządkowanie sklepów przy ul. Floriańskiej. Wprowadzenie nocnego oświetlenia wystaw, a co za tym idzie zniesienie wszystkich żaluzji i krat.
- w maju nastąpi oświetlenie wszystkich wystaw w Rynku Głównym, Szewskiej i Grodzkiej do Placu Dominikańskiego.

Plany i założenia wskazują na to, że MZH jedyny krakowski dyspozycyjny ośrodek handlu, zatrudniający fachowców wyżej wynagradzanych niż w MRN, dysponujący własną komórką skarg i zażaleń — będzie wreszcie tą operatywną instytucją, która ściślej zwiąże handel z potrzebami mieszkańców miasta. (bz)

Wezasy wędrowne dla młodzieży szkolnej

O bok kolonii, półkolonii, wczasów w mieście, obozów harcerskich i szkoleniowych Wydział Oświaty organizuje w br. wezasy wędrowne dla młodzieży. Ośiem obozów wędrownych zorganizują licea ogólnokształcące, trzy — licea pedagogiczne. Młodzież VI i VII klas podstawowych weźmie udział w czterech 7-dniowych obozach wędrownych.

Ta nowa forma wypoczynku ma na celu zapoznanie młodzieży poprzez turystykę z pięknem ojczystego kraju. Jeżeli „egzamin” wypadnie pomyślnie w następnym roku Ministerstwo Oświaty przeznaczy na ten cel znacznie większe fundusze.

Ponieważ wędrowne wczasy dla dorosłych: piesze, wioślarskie, narciarskie itp. organizowane przez PTTK w ciągu ostatnich 2 lat, mają wyrobioną opinię jako najciekawsza i najlepsza forma wypoczynku, wierzymy, że egzamin z podobnych wczasów dla młodzieży wypadnie z pewnością pomyślnie. (sz)

CO GDZIE KIEDY

TEATRY

NA SOBOTĘ 14 KWIECIA 1956:

Słowackiego godz. 19.15 „Trzeba się zdecydować”, „Karys”. Stary Teatr (duża sala) godz. 19.15 „Dziady”. Poezji godz. 15.30 Estrada Poetycka „Tak toczy się jabłko”, godz. 19.15 „Śluby panieńskie”. Młodego Widza godz. 19 „Opowieść zimowa”. Ludowy (Nowa Huta) godz. 19 „Balladyna”. Teatr Muzyczny godz. 19.15 „Wesoła wdówka”. Groteska godz. 19.15 „Noc cudów” oraz „Gdyby Adam był Polakiem”. Estrada Satyryczna godz. 19.30 „Jedziemy na Olimpiadę”. Teatr Kolejarski, Bocheńska 7, godz. 19 „Zołnierz królowej Madagaskaru”.

NA NIEDZIELĘ 15 KWIECIA 1956:

Słowackiego godz. 14.00 „Eugeniusz Oniegin”, godz. 19.15 „Trzeba się zdecydować”, „Karys”. Stary Teatr (duża sala) godz. 18.30 „Święta Joanna”. — Poezji g. 11.00 Estrada Poetycka „Tak toczy się jabłko”, godz. 15.00 „Lato w Nohant”, godz. 19.15 „Dom Bernardy Alba”. Młodego Widza godz. 19 „Opowieść zimowa”. Ludowy (Nowa Huta) godz. 19 „Balladyna”. Groteska godz. 19.15 „Noc cudów” oraz „Gdyby Adam był Polakiem”. Estrada Satyryczna godz. 16.00 i 19.30 „Jedziemy na Olimpiadę”. Teatr Kolejarski Bocheńska 7 godz. 15 i 19 „Zołnierz królowej Madagaskaru”.

KINA

NA SOBOTĘ 14 KWIECIA:

Apollo godz. 16, 18, 20 „Czyszcibuty”. Uciecha godz. 16, 18, 20.15 „Sprawa pilota Maresza”. Wanda godz. 16, 18, 20 „Kuchenne schody”. Warszawska godz. 16, 18, 20 „Prywatne życie Henryka VIII”. Wolność godz. 16, 18, 20.15 „Sprawa pilota Maresza”. Młoda Gwardia godz. 16, 18, 20 „Witaj słońcu”. Sztuka godz. 16, 18, 20 „Irena do domu”. Stal godz. 15.45, 18, 20.15 „Skradziony uśmiech”. Świt godz. 16, 18, 20 „Panna de Scudery”. Związkowiec godz. 17 i 19 „Niedokończona opowieść”. Chemik godz. 19 „Błękitny krzyż”. Kultura godz. 20 „Dzieci Hiroshimy”.

NA NIEDZIELĘ 15 KWIECIA 1956:

Chemik godz. 15, 17 i 19 „Błękitny krzyż”. Stal godz. 16, 18, 20 „List”. Świt godz. 16, 18, 20 „2x2=5”. Pozostałe kina bez zmian.

WYSTAWY

NA SOBOTĘ 14 KWIECIA 1956:

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, Plac Szczepański 4, Wystawa Polskiego Malarstwa Akwarelowego.

Przedstawiciele Rady Naczelnej FDJ gośćmi studentów

Krakowscy studenci gościli ostatnio w swej kawiarence „Pod Zaczkiem” przedstawicieli Rady Naczelnej FDJ — Zygryda Forstera i Horsta Heringa, przybyłych do Polski celem zapoznania się z formami pracy organizacyjnej w naszych wyższych uczelniach. Goście żywo zainteresowali się działalnością klubu studenckiego, kółek literackich i innych podobnych placówek. (bos)

Muzeum Lenina (Topolowa 5) otwarte w godzinach 11—18 z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Wystawa Historii Wawelu godz. 9 — 14.30.

Muzeum Etnograficzne (Plac Wolnica) Sztuka w stroju ludowym. Planetarium ul. Skarbowa 2, godz. 17 — Pokaz nieba z ogólną prelekcją, godz. 18 — Planety na gwiazdowym niebie.

NA NIEDZIELĘ 15 KWIECIA 1956:

Planetarium, ul. Skarbowa 2, godz. 17 — Pokaz nieba z ogólną prelekcją, godz. 18 — Poznajemy mleczną drogę. WYSTAWY bez zmian.

DYŻURY

NA SOBOTĘ 14 KWIECIA 1956:

Pogotowie Milicyjne tel. 333-33. Straż Pożarna tel. 0-8. Pogotowie Ratunkowe ul. Siemiradzkiego 1, tel. 0-9. Dyżur chirurgiczny: Oddział Szpitala im. Biernackiego, Trynitarska 11. Dyżur położniczy: II Klinika Położnictwa i Chorób Kobiety, ul. Prądnicka 37.

NA NIEDZIELĘ 15 KWIECIA 1956:

Dyżur chirurgiczny: III Klinika Chirurgiczna, ul. Prądnicka 37. Dyżur położniczy: I Klinika Położnictwa i Chorób Kobiety, ul. Kopernika 23.

Pozostałe dyżury bez zmian.

APTEKI na sobotę i niedzielę:

Floriańska 15, Retoryka 1, Łobzowska 20, Stradom 2, Konopnickiej 3, Plac Bohaterów Getta 18, Bronowice, 29 Listopada.

RADIO

NA SOBOTĘ 14 KWIECIA:

Godz. 15.25: Koncert. 16.00: Uluźnieni pisarze. 16.30: Dziennik. 16.45: Melodie rozrywkowe i piosenki. 17.00: Aud. dla dzieci. 17.30: Kwiatki... kwiatki. 17.45: Koncert żywych. 18.15: Wiadomości. 18.20: „Co nowego za granicą”. 19.00: Muzyka i aktualności. — 19.30: Listy z teatru. 20.00: „Nowości muzyki rozrywkowej”. 21.00: Słuchowisko. 21.30: Z kraju i ze świata 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Kwartet rytmiczny. 23.50: Wiadomości.

NA NIEDZIELĘ 15 KWIECIA:

Godz. 6.30: Wiadomości. 7.30: Dziennik. 8.00: Koncert. 8.15: Dziennik. — 8.25: Przegląd prasy. 8.30: „5.0 dla młodzieży”. 9.00: „Wzorowe małżeństwo”. 9.20: Zespoły świetlicowe — 9.40: Dla dzieci słuchowisko. — 10.00: Nowe nagrania. 10.30: „Poezja i muzyka”. 11.00: „Nad czym pracują nasi historycy”. 11.40: „Listy do kobiet”. 12.04: Symfonia Czajkowskiego. 13.00: Jak Polska długa i szeroka. — 13.30: „Wiedza sąsiedzi jak kto sędzi”. — 13.45: Czego chętnie słuchamy. 14.10: „Zwiedzy bukiet”. — słuch 15.00: Koncert chopinowski. 15.30: Z życia Związku Radzieckiego. 16.00: Koncert. 17.00: Wiadomości. 17.05: Felieton Chafca. 17.45: Na fali humoru i satyry. 19.15: Wesoły kramik. 19.40: Aud. rozrywkowe. 20.30: „Mozart w podróży do Pragi”. 21.00: Magazyn muzyczny. 21.30: Z kraju i ze świata — 22.00: Wiadomości sportowe. 22.40: Muzyka. 23.50: Wiadomości.

KRAKOWSKA Drukarnia Prasowa

KRAKÓW WIELOPOLE 1, tel. 542-52

M-7-3586

Korzystajcie z reklamy

KINOWEJ I TRAMWAJOWEJ

zamówienia przyjmuje

Biuro Ogłoszeń i Reklam RSW „PRASA”

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 16 I p.

telefony: 222-08 i 553.40

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Wysokokwalifikowanych MALARZY, LASTRICARZY i PARKIECIARZY zatrudni Zarząd Robót Wykończeniowych Zjednoczenia Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina. Wynagrodzenie wg. Układu Zbiorowego (strefa I). — Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Zjednoczenia Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina — Dział, Zatrudnienia, pokój 131.

K-1270

PALACZA do obsługi kotła na wysokie ciśnienie (10 atm.) zatrudnia zaraz Krakowskie Zakłady Wyrobów Papierowych w Krakowie, al. Słowackiego 64. Placa wg umowy zbiorowej. Zgłoszenia osobiste w Dziale Kadr.

Praca

POTRZEBNA zaraz samodzielna dochodząca, Kraków, Friedleina 45 m. 5. 4460-g

MAGISTER praw zmieni pracę. Oferty 4501 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

POMOC domowa — samodzielna, potrzebna. Kraków, Garnarska 16 m. 2, od godz. 15—20. 4454-g

Sprzedaż

SPORTOWY wózek, czeski w bardzo dobrym stanie — sprzedam. Kraków, telefon 350-83. 4484-g

MOTOCYKL 350 NZ sprzedam. Kraków, Mazowiecka 77. 4490-g

WÓZEK głęboki, mało używany, sprzedam. Kraków, Dolnych Młynów 9 m. 11 (z ganek). 4491-g

WÓZEK głęboki, — prawie nowy, sprzedam. Kraków, Miodowa 17 m. 2. 4494-g

CONTAX III z obiektywem 1:1.5, światłomierzem elektrycznym, sprzedam. Słusarczyk — Jaworzno, Słowackiego 9. 4343-g

Lokale

KOMFORTOWA garsoniera zamienię za samodzielne — pokój z kuchnią. Zgłoszenia: telefon 231-07. 4513-g

ZAMIESZKANIE dozorcowo na mieszkanie prywatne. Kraków, Helcowa 25 m. 1. 4380-g

Letniska

POKÓJ w Jordanowie — z utrzymaniem lub bez od maja do wynajęcia. Włado. mość: Kraków, Szulskiego 7 m. 5. 4428-g

Różne

ZNALEZIONO psa wilczurka na trasie Ryczów — Spytakowice. Odebrać: Kraków, ul. Filipa 21 m. 9 w godz. 16—18. 4515-g

Zguby

SZCZERBINSKA Irena — zgubiła legitymację tramwajową nr 6644, — wydana przez MPK Kraków.

KOWALIK Magdalena, zgubiła legitymację ubezpieczeniową, wydaną przez U. J. 4506-g

JEDZIEROWSKA Stanisława, zam. w Krakowie, zgubiła przepustkę nr 501/56, wydaną przez Krakowskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego. 4496-g

FIGLARZ Aniela, zam. w Czyżynach, zgubiła przepustkę stałą, Wytwórni Papierosów „Czyżyn”. 4471-g

KLIMA Jan zgubił bilet kolejowy miesięczny nr WCO 43244, — na przejazd Kraków-Kłaj. 4451-g

MGR Czarniecka Waleria, zgubiła legitymację Związku Nauczycielstwa Polskiego. 4524-g

JANUS Marian zam. w Zabawie, zgubił legitymację szkolną nr 19/55, wydaną przez Technikum Geodezyjne 4530-g

STEFANSKI Stanisław, — zam. w Krakowie, zgubił legitymację służbową nr 2391 wydaną przez AGH. 4537-g

JANIK Janina, zgubiła legitymację szkolną nr 127, wydaną przez Dyrekcję Technikum Gastronomicznego MHW w Krakowie oraz bilet kolejowy miesięczny.

RUJKOWSKI Jerzy, zam. Kraków, zgubił legitymację studencką, wydaną przez AGH. 4574-g

BURNET Jan, Kraków, — zgubił przepustkę nr 97 — oraz legitymację tramwajową nr 2860, wydaną przez MPK. 4243-g

LOTOCKA Zofia, zgubiła legitymację ulgową — dla rencistów nr 2946 — MPK. 4511-g

KARCZMARCZYK Władysław, zam. w Krakowie — zgubił legitymację Zw. Zawodowego nr 75800. 4290-g

TOMIK Józef, zgubił legitymację studencką, wydaną przez Politechnikę Krakowską. 4521-g

KOZERA Stanisław, zam. w Krakowie, zgubił legitymację szkolną wydaną przez Technikum Kolejowe 4215-g

DUDEK Zbigniew, zgubił legitymację studencką, wydaną przez WSR Kraków. 4450-g

RZEMIEŚLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRACY

MECHANIKÓW PRECYZYJNYCH

w STALINOGRODZIE, ul. Botorego 10 — telefon 356-96

wykonuje: wszelkie prace z zakresu następujących urządzeń piorunochronnych:

- 1). kontrolę bieżącą, doraźną i szczegółową,
- 2). pomiary oporności uzależnień urządzeń piorunochronnych i silników elektrycznych,
- 3). remonty,
- 4). nowe instalacje.

Spółdzielnia jest uprawniona do przyjmowania zleceń na równi z przedsiębiorstwami państwowymi.

Wszelkie instalacje i remonty wykonuje własnym materiałem.

E-1311

echo SPORTOWE

Przed IX Wyścigiem Pokoju

Reprezentanci Belgii i Holandii

pierwsi przyjadą do Warszawy

a kolarze tureccy

nie przyjadą... bo

— jak twierdzą — są bez szans (!)

KOMITET Organizacyjny IX Wyścigu Pokoju uzgodnił już z wieloma federacjami kolarskimi datę przyjazdu ich zawodników do Polski. Jako pierwszych powitamy 26 bm. w Warszawie zawodników Belgii i Holandii. Następnego dnia zjawia się w naszej stolicy Duńczycy, nasi rodacy z Francji, Luksemburczy, Szwedzi, Włosi i Finowie. W sobotę 28 bm. przyjadą Francuzi, Austriacy, Jugosłowianie i Norwegowie, a w niedzielę 29 oczekiwaliśmy na lotnisku na Okęciu — Anglików.

NIEJEDEN z naszych uważnych Czytelników zapytał się skąd w tym harmonogramie przyjazdów wzięli się Holendrzy. Otóż Federacja Kolarska tego państwa zawiadomiła telegraficznie organizatorów, że zgłasza udział swej drużyny w tegorocznym wyścigu. Tak więc do chwili obecnej udział swój zgłosiły 23 zespoły. W dalszym ciągu istnieje jeszcze możliwość wpłynięcia zgłoszeń ze Szwajcarii, Irlandii i ewentualnie Indii. Natomiast Turcja na zaproszenie odpowiedziała odmownie, motywując swą decyzję tym, że nie może jeszcze w chwili obecnej wystawić takiej drużyny, która mogłaby z pewnymi szansami startować w tak poważnej konkurencji.

Do pierwszego etapu tegorocznego wyścigu — biegnącego dookoła Warszawy kolarze wystartują ze Stadionu Dziesięciolecia o godz. 14.10. Powróci ich na stadion gdzie znajdować się będzie również meta przewidziany jest około godz. 17. Start do II etapu Warszawa—Łódź będzie miał miejsce na szosie Wolskiej o godz. 13. Pierwszych zawodników na stadionie ŁKS Włókna-za oczekiwać należy około godz. 17. O tej zresztą godzinie kończyć się będą wszystkie etapy. W Łodzi 4 maja nastąpi zbiórka uczestników wyścigu o godz. 10.30 na ul. Piotrkowskiej, a start ostry etapu Łódź—Staliność będzie miał miejsce o godz. 11.10 na ul. Rzgowskiej. Etap Staliność—Wrocław będzie miał start ostry o godz. 12 z Chorzowa obok huty „Kościuszkę”. Po dniu odpoczynku we Wrocławiu, kolarze 7 maja zbiorą się o godz. 10.30 na

pl. Kościuski, a o godz. 11.25 sprzed radiostacji wrocławskiej nastąpi ostry start V etapu Wrocław—Gorlitz.

W stolicy uczestnicy wyścigu mieszkać będą w hotelu „Warszawa”, goście zagraniczni w „Bristolu”, a część obsługi technicznej w hotelu „MDM”. W Łodzi na kwatery dla kolarzy przeznaczono „Grand”, a dla części osób towarzyszących „Savoy”. We Wrocławiu uczestnicy wyścigu rozlokowani zostaną w hotelach „Orbis”, „Monopol” i „Polonia”, a obsługa techniczna w „Europejskim” i „Odrze”.

Ustalono, że dzienny posiłek kolarzy będzie miał zawartość ponad 7.000 kalorii. Każdorazowo przygotowywane będą 3 zestawy posiłków, z tym jednak, że kierownicy poszczególnych drużyn na 24 godziny wcześniej na specjalnych blankietach zamawiać będą dla swych zawodników dany zestaw potraw.

Az 89 pojazdów składać się będzie kolumna samochodowa tegorocznego wyścigu. Jednak samemu wyścigowi towarzyszyć będzie „tylko” 77 wozów, gdyż pozostałe 12 wozące bagaże zawodników i osób towarzyszących, wyjeżdżać będą z miast etapowych na kilka godzin przed startem. Samochody jadące razem z samym wyścigiem złożone będą w przeważającej większości z wozów osobowych względnie małych autokarów marki „Iffa”. Wyścig zamykać będzie duży autobus zbierający po drodze tych, którym brak sił, względnie odniesiona kontuzja nie pozwoliła na dalsze kontynuowanie walki. Łączność pomiędzy samochodami sędziowskimi, kierownictwa wyścigu i niektórymi wozami prasowymi, utrzymywana ma być za pomocą aparatów radiotelefonicznych. Aparaty te zobowiązali się dostarczyć współorganizatorzy wyścigu z NRD.

W niedzielę 29 bm. prawie wszyscy uczestnicy IX Wyścigu Pokoju będą już na miejscu w Warszawie. W związku z tym program ich pobytu przewiduje w tym dniu po południu występ reprezentacyjny zespołu pieśni i tańca „Mazowsze” w Sali Kongresowej Pałacu Kultury, a wieczorem przyjęcie wydane przez Przewodniczącego Prezydium St. RN. Starterem honorowym wyścigu w Warszawie będzie ambasador NRD — Stefan Heyman.

Migawki przedolimpijskie

CLY WIECIEJ

TYŁKO 120 zawodników wyszło do Melbourne Japoński Komitet Olimpijski. Mimo że odległość Japonii do Australii jest stosunkowo niewielka, ekipa będzie niespodziewanie mała. Dla porównania podajemy, iż w 1932 r. w Los Angeles startowało 230 Japończyków, w 1936 r. w Berlinie — 241, a przed czterema laty w Helsinkach 122.

Wiosna... słońce... i wycieczki

WIOSNA — słońce — wycieczki... tak wycieczki i to bardzo ciekawe organizuje PTTK w niedzielę 15 bm. na następujących trasach:

● Sekcja kolarska — wycieczka terenowa, Kraków — Las Wolski — Bielany — Cholerzyn — Dol. Mników — Baczyn — Tenczynek — Krzeszowice — Kraków. Zbiórka 7.15 w Cichym Kąciuku.

● Sekcja zinzna — wycieczka piesza. Krzeszowice — Zamek Tenczyński — Grojec — Alwernia — Regulce. Zbiórka 7.00 pod zjazdem dworcowym w Krakowie.

Nowinki zakopiańskie

TRENER kadry olimpijskiej biegaczy narciarzy, zawodnik AZS-u Tadeusz Kaczmarczyk przenosi się do CWKS-u, gdzie obejmie szkolenie biegaczy seniorów. W związku z tym panuje w Zakopanem przekonanie, że dzięki świetnym warunkom i dużej ilości utalentowanych zawodników, CWKS już w przyszłym sezonie może poważnie zagrozić dotychczasowej hegemonii biegaczy Gwardii.

22 kwietnia odbędą się w Zakopanem tradycyjne zawody sędziów narciarskich, które już co roku są niemal przysłowiwą czerwona latarnia sezonu narciarskiego. Kierownikiem zawodów jest znany trener mgr Orlewicz. Po raz pierwszy w zawodach wezmą udział sędziowie CSR, którzy przyjadą na zaproszenie kolegium sędziów MKKF Zakopane.

(M. M.)

Kto wygra?

Garbarnia — Wisła

czy... remis

PYTANIE to zadane w tytule od kilku dni nurtuje wszystkich zwolenników piłki nożnej i nie tylko w Krakowie. Pod nieobecność Cracovii w I lidze, mecz Garbarnia—Wisła urosł do miana „dużych derbów” Krakowa.

Jeszcze niedawno faworytem w tym meczu byłaby Garbarnia, która w ubiegłym sezonie pokazała nam niejednokrotnie piłkę w dobrym wydaniu, gdy tymczasem Wisła grawitowała raczej ku dolnym rejonom tabeli. Gdyby nawet przed dwoma tygodniami zapytano przypadkowo stu kibiców piłkarskich o wynik meczu Wisła—Garbarnia, to z pewnością

dziewięćdziesięciu opowiedziało się za Garbarnią, a tylko dziesięciu za Wisłą. Teraz jednak po błyskotliwym zwycięstwie Wisły nad Garbarnią i słabszych meczach Garbarni, sytuacja zmieniła się niemal radykalnie.

Czy oznacza to, że Wisła ma już zwycięstwo „w kieszeni”, że Garbarnia nie może tego meczu wygrać? Tak nie jest, obydwie drużyny wyjdą w niedzielę na boisko przy ul. Barskiej z silną wolą zwycięstwa i spodziewamy się, że dopiero po 90 minutach ładnej i sportowej walki wygra... lepszy.

Przypominamy jeszcze, że mecz rozpocznie się o godz. 16-tej. (F)

OD REDAKCJI. Kiedy już jesteście w przededniu tego meczu, prosimy pospolicz boiska Garbarni, aby zwrócić uwagę porządkowym, że muszą respektować karty prasowe wolnego wstępu wydane przez Główny Komitet Kultury Fizycznej, ważne na terenie całej Polski.



Zdjęcia: fot. — Michalski

XVII „Trofeo Furggen” bez udziału Polaków



W piątek w Cervinii na trasie Testa del Furggen o długości 8 km odbył się bieg zjazdowy mężczyzn, w którym startowali najlepsi narciarze Europy z doskonałymi Austriakami na czele.

Polacy Czarniak i Roj przyjechali do Cervinii dopiero w czwartek wieczorem, nie mieli więc możliwości przejechania trasy przed zawodami i nie startowali w zawodach. Zresztą przed zawodami sami gospodarze powstrzymali Polaków przed startem, ponieważ trasa była oblodzona i na całej długości panowała gęsta mgła, a w takich warunkach jazda „po ciemku” mogłaby się źle skończyć.

Bieg ten wygrał świetny zjazdowiec austriacki — Oberaigner 5.11,3 przed Lanigiem (NRF).

Kronika sportowa

PRZYPOMINAMY, że odprawa kierowników sekcji tenisa stołowego odbędzie się w poniedziałek 16 bm. o godz. 18.00, w lokalu MKKF, Kraków, Plac Wolny Ludów 6. (L)

Omistrzostwo ligi międzywojewódzkiej w piłce ręcznej rozegrane będą w niedzielę 15 bm. zawody pomiędzy Budowlanymi Zwierzyniecki i Spartą Suchy Bór — Opole na boisku Juventi (na blokach). Początek o godz. 14.00. (L)

PILKARZOM „Stali Koszarawa” z Żywca dziękujemy za pozdrowienia przesłane z obozu kondycyjnego w Karpaczu.

— Nie mógłby pan — uśmiechnął się Japp. — **Agata Christie**

Nawet gdyby pan chciał. Jest pan człowiekiem jedynym w swoim rodzaju. Kto pana raz zobaczy, ten pana nigdy nie zapomni.

Poirot spojrzał na niego z powątpiewaniem.

— Tak sobie tylko żartuję — dorzucił Japp. — Zna mnie pan. Szkłaneckę porta? Qwszem. Nie odmawiam.

Resztę wieczoru spędziliśmy na wspomnianiu dawnych czasów. Przyznaję, wspomnienia te sprawiły mi dużą przyjemność. O, tak, to były dobre czasy! Czułem się stary i doświadczony.

Biedny stary Poirot! Widziałem wyraźnie, że jest zupełnie zagubiony w różnorodnych faktach, które wypływają na światło dzienne w związku z morderstwem w Samotnym Domu. Jednak, co tu dużo gadać, nie miał już tej giętkości umysłu co dawniej. Czułem, że tym razem poniesie porażkę, że morderca Madzi Buckley nigdy nie zostanie odkryty.

— Odwagi, mój przyjacielu — Poirot nagle poklepał mnie mocno po plecach. — Jeszcze nie wszystko stracone. Błagam cię, nie rób takiej tragicznej miny!

— Ależ skąd. Jestem jak najlepszej myśli.

— I ja również. I Japp też.

— Wszyscy jesteśmy najlepszej myśli — dodał Japp radośnie.

Na tej miłej nucie pogodziliśmy się.

Nazajutrz rano powróciliśmy do St. Lo. Po przybyciu do hotelu Poirot zadzwonił do kliniki i kazał się połączyć z Nick.

Nagle zobaczyłem, że wyraz twarzy gwałtownie mu się zmienia. Prawie opuścił słuchawkę na ziemię.

— Co takiego? Proszę powtórzyć!

Przez minutę czy dwie słuchał, co do niego mówiono. Potem powiedział:

Dramat w Samotnym Domu

55)

— Tak, tak. Będę za chwilę.

Był blady jak płótno.

— O, Boże, Hastingsie, jak mogłem wyjechać. Jak mogłem!

— Co się stało?

— Mademoiselle jest bardzo chora. Zatrucie kokaina. Więc jednak dotarli do niej. Mon Dieu! Mon Dieu! Jak mogłem wyjechać!

ROZDZIAŁ XVII

Bombonierka

W drodze do kliniki Poirot mruczał coś pod nosem. Robił sobie straszne wyrzuty.

— Powinienem być wiedzieć, że coś się stanie. No, ale czy mogłem zrobić więcej niż zrobiłem?

Wszystko, co można było przewidzieć, zostało przewidziane. To niemożliwe... niemożliwe. Przecież nikt nie miał do niej dostępu! Kto nie podporządkował się mojemu rozkazowi?

W klinice kazano mu poczekać w małym pokoiku na parterze. Po kilku minutach zjawiał się doktor Graham. Był blady i wyczerpany.

— Będzie żyła — powiedział. — Niebezpieczeństwo minęło. Najgorsze, że nie wiedzieliśmy, ile ona połknęła tego świństwa.

— Co to było?

— Kokaina.

— Ale będzie żyła?

— Tak, tak, ma pomoc.

— Jak to się stało? Jak dotarli do niej? Czy wpuszczono kogoś? — Poirot aż podskakiwał z bezsilnej złości.

— Nikogo do niej do dopuszczano.

— Niemożliwe!

— Niestety, prawda...

— Ale w takim razie...

— To była bombonierka.

— O, do licha! Powiedziałem jej, żeby nie jadła nic, ale to nic, co zostanie przysłane z zewnątrz.

— Nic o tym nie wiem. Sam pan zrozumie, że powstrzymywanie dziewczyny od jedzenia czekoladek nie jest rzeczą łatwą. Na szczęście zjadła tylko jedną.

— A czy we wszystkich czekoladkach była kokaina?

— Nie. Panna Nick zjadła jedną. Jeszcze dwie w wierzchniej warstwie były zatrute. Reszta jest w porządku.

— Jak została wprowadzona kokaina?

— W sposób niesłychanie prymitywny. Czekoladki były przecięte na pół, nadzienie zmieszane z kokainą i włożone z powrotem, a czekoladka złożona. Zupnie amatorska robota.

Poirot jęknął.

— O, gdybym tylko wiedział, gdybym mógł przewidzieć!! Czy mogę się zobaczyć z Mademoiselle?

— Za jakąś dobrą godzinę — odpowiedział doktor Graham. — Ale niech pan się przestanie tak denerwować! Dziewczyna będzie żyła.

Przez całą godzinę spacerowaliśmy po ulicach St. Lo. Próbowaliśmy uspokoić Poirota, pocieszając go tym, że ostatecznie dziewczynie nic się nie stało i że wszystko się dobrze zakończyło.

Ale on tylko potrząsnął głową i mamrotał:

(Ciąg dalszy nastąpi)